

Stanisław Kandulski

---

## JĘZYKOWE PROCESY KONSTITUOWANIA ROZUMU I WIEDZY NA PODSTAWIE TEORII KRYTYCZNEJ SZKOŁY FRANKFURCKIEJ\*

Zgodnie z materializmem historycznym, wszelkie przemiany rozumu będą znajdowały swą realizację w procesach podziału pracy oraz społecznych schematach komunikacyjnych umiejscowionych w języku. Główną wytyczną frankfurcków jest przeświadczenie o stanowieniu przez rozum i język swoistej pętli. Z jednej strony, to jak mówimy jest odbiciem wyuczonego sposobu myślenia, z drugiej zaś, każda wypowiedź zgodna z regułami użycia języka jest utrwaleniem formy rozumu, która go ustanowiła. Celem uczynienia opisu klarownym, rozpocznę od przedstawienia założeń materializmu historycznego. Dalej przejdę do zreferowania historii rozumu i opisanie tradycyjnego modelu teorii wiedzy, po czym pokażę, jak oba te konstrukty łączą się z językiem.

### Materializm historyczny

Podstawą *materializmu historycznego* Marksa<sup>1</sup> jest teza o wtórności procesów świadomościowych względem sytuacji historyczno-społecznej. Jednostka, przychodząc na świat, staje się częścią zastanej *praktyki materialnej* (procesy produkcji, wymiany, konsumpcji) i skazana jest na funkcjonowanie w jej hierarchii. Jedynym sposobem zmiany jest jakościowe poszerzenie się procesów produkcji, w wyniku których dochodzi do przewartościowania społeczeństw ze względu na zmianę form własności.

Pierwszą rzeczą, jaką dorosły człowiek robi w życiu, jest zapewnienie sobie warunków bytowych. Drugą, po dojściu do pewnego statusu, jest założenie rodziny. Rodzina to pierwsza relacja społeczną łączącą dwie podstawowe cechy na-

---

\* Tekst w całości oparty na fragmentach aktualnie powstającej pracy magisterskiej autora.

<sup>1</sup> K. Marks, F. Engels: *Ideologia niemiecka*, w: tegoż: *Dzieła t. 3*, tłum. K. Błeszyński, S. Filmus, Warszawa 1975.

rodu: przychodzenie na świat nowych obywateli oraz warunki bytowe, w jakich przyszło zaistnieć nowym potomkom.

Szczególny wkład w kształtowanie świadomości mają *język* oraz *podział pracy*, będący jednym z efektów procesów produkcji. Dopóki rozwój podziału pracy nacechowany jest żywiołowością, staje się zarzewiem konfliktów o własność oraz pomiędzy interesem jednostkowym a społecznym. Dopiero w momencie, gdy rozwój produkcji ulega takiemu stopniowi zaawansowania, że oddziela pracę materialną od duchowej, sytuacja ta ulega zmianie.

Z jednej strony *klasa rządząca* buduje pewien kształt produkcji materialnej normowanej prawem prywatnym (wytwór klasy rządzącej utrwalającej jej dobrze pojęty interes, zaś w formie społecznej będący rzekomo rezultatem woli powszechnej). Pozwala to na pozostanie u władzy i utrzymanie pod kontrolą procesów rynkowych oraz ludzi z nimi związanych. Z drugiej strony, rodzi się *zawód ideologa*, czyli osoby kreujące myśli i idee swojej epoki (takimi ludźmi są filozofowie, myśliciele, teolodzy, politycy etc.). W tym znaczeniu to ludzie budują swoje systemy myślowe, odpowiednio do reprodukowanego przez siebie życia oraz kształtują jego język.

Stąd *ideologia* staje się *świadomością fałszywą*, czyli pewnym zmistyfikowanym procesem myślowym charakteryzującym się nieznajomością sił kierujących jednostką. Innymi słowy jest to stan nieświadomionej kontroli przez pozapodmiotowe siły mające swą podstawę w interesach klasy rządzącej. Podstawowym narzędziem ideologii jest język będący zarazem tworem społecznym, w którym (w postaci zbiorowych mechanizmów komunikacji) artykułowana jest wiedza społeczeństwa<sup>2</sup>.

Szczególnym momentem całego procesu historycznych przemian jest *reifikacja* jednostki ludzkiej. Zjawisko to ma miejsce wtedy, gdy ludzie zmuszeni są do utrzymywania takiej formy praktyki materialnej, która działając siłą rozpędu, zapomina o interesie człowieka. Wtedy to przez ideologię świadomość działa na rzecz podtrzymywania klasy rządzącej, funkcjonując na zasadzie trybu w maszynie, nie zaś jako indywiduum.

Efektem staje się (nie zawsze) towarzysząca reifikacji *alienacja*. Dochodzi do niej, gdy ludzie postrzegają swoje wytwory jako od nich niezależne, rządzące się własnymi prawami. Widać to np. w każdej pracy: z jednej strony pochodzi ona bezpośrednio od robotnika, z drugiej zaś jej efekt nigdy w pełni nie należy do niego.

Przez oba procesy świadomość fałszywa podtrzymuje system ekonomiczny ani nie czerpiąc korzyści materialnej, ani nie samorealizując się. Tak powstaje *proletariat*, czyli klasa uczestnicząca w praktyce materialnej, ale tylko poprzez sprzedaż własnej pracy (nie posiada ani środków produkcji, ani zysków z ich ob-

<sup>2</sup> L. Kołakowski: *Główne nurty marksizmu. Część I powstanie*, Poznań 2000.

rotu, ani świadomości procesów rynkowych, ze względu na wąską specjalizację zawodową).

### Czym jest rozum?

W *Krytyce rozumu instrumentalnego* Max Horkheimer poddaje refleksji współczesny kształt rozumu. By tego dokonać, kreśli szkic jego historii, całość dociekań rozpoczynając od podziału rozumu na subiektywny i obiektywny.

*Rozum subiektywny* jest odpowiedzialny za możliwości dedukcji, klasyfikacji oraz wnioskowania, bez moralnego i etycznego wartościowania i uwzględniania charakteru treści, na jakich dokonywano by wyżej wymienionych operacji. Dysponowane środki oraz cele, do których miałyby one prowadzić, pozornie rozumieją się same przez się, zaś imperatywem zarządzającym działaniami podmiotu staje się jego własny interes (niezależnie czy jest to jednostka czy grupa ludzi). Do waloryzacji celów dochodzi tylko wtedy, gdy ma ona związek z osobistą korzyścią.

Poglądy pierwszych myślicieli, ujmujące świat, podciąga Horkheimer pod pojęcie *rozumu obiektywnego*. Porządek rozumu ludzkiego był odbiciem ładu panującego w świecie, nie zaś subiektywną zdolnością rozumowania charakterystyczną dla człowieka. Swoistym sprawdzieniem wiedzy obiektywnej była jej „faktyczna aplikacja”: skoro człowiek pojął prawa rządzące światem, zrozumiał swoje miejsce w hierarchii bytów, to miarą jego rozumności była harmonijna zgodność z totalnością świata. Nie wykluczało to oczywiście współistnienia rozumu subiektywnego, tylko zaznaczało jego podrzędność względem formy obiektywnej. Świat o obiektywnych wartościach wymaga podporządkowania prywatnych, subiektywnych celów.

Dialektyczny ruch rozumu rozpoczął się w momencie zakłócenia równowagi przez ekspansję rozumu subiektywnego. Subiektywna władza myślenia obalała mity jako „obiektywność fałszywą”. Kryzys, do jakiego w tym momencie doszło, pozostawał znamienny: każdy substytut mitu miał taki sam status jak obalona subiektywność. Horkheimer uważa, że ustrój czy działanie zawsze pozostawały subiektywnym kaprysem bądź umową. Naturalną konsekwencją stawała się w tym wypadku formalizacja rozumu i relatywizacja prawdy. Cele działań nie mogły posiadać sankcji innej niż subiektywna. Niemożność dotarcia do obiektywnej prawdy uczyniła z człowieka istotę kierowaną emocjami oraz indywidualnymi zakusami, nie zaś posiadającą narzędzia do fachowej oceny swoich działań i uzasadniania ich inaczej niż przez funkcjonalność<sup>3</sup>.

Pierwsza przemiana rozumu miała miejsce za czasów presokratyków, gdy mitologiczne bóstwa zostały zastąpione przez „zracjonalizowane osądy oglądu mitycznego”<sup>4</sup>. Stało się to dzięki przesunięciu rozumienia świata z opartego na

<sup>3</sup> M. Horkheimer: *Krytyka rozumu instrumentalnego*, w: tegoż: *Społeczna funkcja filozofii*, tłum. J. Doktor, Warszawa 1987.

<sup>4</sup> M. Horkheimer, T. Adorno: *Dialektyka oświecenia*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 1994, s. 21.

antropomorfizmie animizmu (tu: ekstrapolowania hiperbolizowanych cech ludzkich na elementy przyrody)<sup>5</sup> na poszukiwanie *arche* (zasad ogólnych rządzących światem) – i dalej – na argumentacyjny model wiedzy ukierunkowany na *logos*. Z czasem za metafizyczne uznano uniwersalia (pojęcia ogólne), doszukując się zabobonu w ich roszczeniu do prawdy absolutnej. Wszak

(...) panowanie nad materią ma obywać się bez iluzji o jakichś rządzących nią lub zamieszkujących ją sił i ukrytych własności. To, co nie chce poddać się kryteriom obliczalności i użyteczności, uchodzi za podejrzane<sup>6</sup> (sic!).

Druga przemiana rozumu, rozwijająca jego wariant subiektywny, miała miejsce w oświeceniu. Jej przebieg Horkheimer i Adorno opisują w *Dialektyce oświecenia*. Oświecenie<sup>7</sup> to formacja „rozumiana najszerzej jako postęp myśli”<sup>8</sup>, mająca za zadanie wykluczenie wszelkiej metafizyki z nauki oraz filozofii. Wiązało się to z denuncjacją mitycznych instancji absolutnych oraz ustanowieniem panowania człowieka nad światem za pomocą dysponowanej wiedzy. Poprzez obalenie przekonań magicznych, oświecenie zlikwidowało strach przed zjawiskami niemożliwymi do zbadania, redukując świat do materii. Teza ta stanowi rdzeń rewolucji dokonanej w ludzkim myśleniu. Realizację odnajduje ona w procesach instrumentalizacji, jakie zaobserwować można później w agresywnej gospodarce kapitalistycznej.

### Tradycyjny model wiedzy

Horkheimer uznaje tradycyjną teorię wiedzy (zdefiniowana przez Kartezjusza) za nakierowaną na realizację rozumu subiektywnego, a tym samym za afirmatywną względem rzeczywistości społeczno-politycznej. Charakteryzuje się ona koncentracją na faktach i zdarzeniach, przez co nie staje się motorem zmian lecz konformistycznie powtarza zastane *status quo*. Podejmując problem badawczy wiedzy tego rodzaju, nie wychodzi poza raz ustalony kanon twierdzeń. Nowo objaśnione zjawisko staje się strukturą bazującą na dotychczasowych osiągnięciach zarówno merytorycznych, jak i metodologicznych. Wiąże się to z wiecznym powtarzaniem określonego materiału i utrwalaniem go w innej

<sup>5</sup> Zdaniem autorów *Dialektyki oświecenia* w praktykach magicznych tak rozumiany animizm każe dopatrywać się ludzkich walorów w totemach i w elementach przyrody, a w ruchach historii pewnych prawideł nakładanych przez osobowy byt. W żadnej jednak wierze nie znajdziemy elementów będących innymi niż pochodnymi ludzkich.

<sup>6</sup> M. Horkheimer, T. Adorno: op. cit., s. 22.

<sup>7</sup> Zdaniem frankfurtyczków, źródła oświeceniowej postawy widoczne są już w pismach Bacona. Myśliciel przypisujący główną rolę faktom i teoriom sprowadził podstawowe cechy wiedzy do sprawdzalności empirycznej oraz niesprzeczności. Wymiernym wskaźnikiem słuszności takiego modelu miała być sprawność technologiczna, bazująca na metodyce i wykorzystaniu cudzej pracy. Celem takiego myślenia miało być naukowe podparcie mechanizmów pozwalających usprawnić proces pracy.

<sup>8</sup> M. Horkheimer, T. Adorno: op. cit., s. 19.

formie, niewychodzącej poza aktualny stan (*status quo*) wiedzy. Jak mówi sam autor o teorii tradycyjnej:

odznacza się [ona] wymierną użytecznością – znajduje zastosowanie w praktyce systemowej, przyczynia się do reprodukcji istniejących stosunków społecznych, służy samozachowaniu. Jednak w sytuacji, gdy palącą potrzebą staje się jakościowa zmiana całego systemu, użyteczność teorii tradycyjnej zawodzi. W takiej sytuacji okazuje się, że racjonalność wyspecjalizowana, poddana rygorom podziału pracy, przeistacza się nieuchronnie we własne przeciwieństwo<sup>9</sup>.

Autorzy ukazują nam niebezpieczeństwo płynące z rozumowania opartego na tradycyjnym modelu wiedzy:

Ludzie chcą nauczyć się od natury jednego: jak jej użyć, by w pełni zapanować nad nią i nad ludźmi<sup>10</sup>.

Nieposkromiona żądza wiedzy dyktowana była chęcią skuteczniejszego utwierdzenia jednych przy władzy, drugich zaś na stanowiskach robotniczych. Wyrugowana z etyki relacja ze światem doprowadza do wyzysku człowieka. Wiedza stała się nie znajomością świata (tego czym jest), lecz zbiorem potencjalnych relacji i zdarzeń oczekujących na wykorzystanie. Ewentualne „dobro” czy „zło”, płynące z działania, uzależnione zostaje od intencji podmiotu, zawieszono go w próżni swych ziemskich interesów.

Co więcej, jak uważają autorzy, twierdzenia niesprowadzalne do nauki unieważniono. Rolę przewodnią przejęły fakty, formuły i wzory. Działalność nieopisywalną językiem obserwacyjnym uznano za nieprawomocną. Historia to fakt, a świat to materia posiadająca zunifikowaną strukturę. Liczyło się tylko to, co opisywalne i ujednolicone. Zasadą działań stało się uogólnianie i sprowadzenie obiektów badań do deskryptywnych cech reprezentatywnych. Wszelkie odmienne od powyższego formy poznania/działania uznano za mityczne. Światem rządzić miał proces homogenizacji oraz generalizacji. Elementy różnoimienne i złożone, sprowadza się do wielkości abstrakcyjnych celem łatwiejszego znajdowania ich ekwiwalentów. Rzeczy niewyrażalne w liczbach to pozór. Jedyną żywą skamieliną pozostającą po obiektywnych systemach światopoglądowych jest bałwochwalcza bojaźń przed detronizującą mity nauką.

### Rola języka i nauki

Taki ogląd świata stanowi podatne podłoże do ideologicznego wykorzystania, a w konsekwencji instrumentalizacji jednostki ludzkiej. Pierwszym sposobem ustabilizowania takiego modelu myślenia jest przeniesienie go na grunt języka

<sup>9</sup> H. Walentowicz: *Tęsknota za lepszym. Historiozofia Maxa Horkheimera*, Warszawa 2004.

<sup>10</sup> M. Horkheimer, T. Adorno: op. cit., s. 20.

i nauki. Jak czytamy w *Dialektyce oświecenia*: „Słowo jako znak przypada nauce”<sup>11</sup> i ograniczyć się ma do kalkulowania i poznania przyrody. Zaś jako obraz przyporządkowane zostaje sztuce i pozbawione właściwości poznawczych. Paradoksalnie dochodzi tu do przewartościowania jednej dziedziny kultury w drugą. Z czasem bowiem nauka staje się pustą i bezinteresowną grą pustych form, nie mających nic wspólnego ze światem. Z drugiej strony sztuka w swym skrajnie posuniętym realizmie zaczyna przypominać reprodukcję rzeczywistości, stając się jej wierną kopią, „ideologicznym podwojeniem”.

Początkowo nauka rozumiana była przeciwstawnie ze względu na wieloznaczność sztuki. W miarę ekspansji rozumu subiektywnego doszło jednak do wyparcia jej symbolicznych form ekspresji i zamiany ich na realistyczne przedstawienia. Podziw dla dzieła sztuki stał się zachwytem nad idealnością odtworzenia tego, co codziennie serwują nam zmysły. W tym właśnie momencie oświecenie jednoznacznie wskazało na naukę jako na jedyną słuszną formę poznania, z podstawowym mechanizmem koncentracji na faktach oraz kwantyfikowalnych własnościach rzeczywistości. Wszystko, czego nie można wbić w logiczne i formalne schematy rozumu uznano za nieuprawnione. Jednocześnie nauka, próbując zamknąć w niesprzecznym aparacie pojęciowym heterogeniczny świat, zmuszona była używać terminów coraz bardziej abstrakcyjnych i nieprecyzyjnych. Popadła w rozdrobnienie, stając się działem wiedzy trudnym do ogarnięcia. Pamiętać należy, że w parze z nauką szło poparcie instytucji państwowych, obficie czerpiących z jej osiągnięć. W nauce problem natłoku różnych dyscyplin określili autorzy mianem formalizmu (tu: grą pustych form), zaś w instytucjach państwowych – alienacji.

W tradycyjnych społeczeństwach język utwierdzał panującą hierarchię. W wypadku społeczeństw nowoczesnych logika oraz naukowy system nie tylko podtrzymują dany model władzy i stratyfikację społeczną, ale również utrwalają podział pracy. W ten sposób ludzie zostali przypisani swoim funkcjom i na ich podstawie rozróżniają się nawzajem. To praca określa prestiż jednostki i jej społeczną wartość.

Historycznie (przed oświeceniem) język dodatkowo posiadał sankcję metafizyczną. Powodowało to jego głębsze zakorzenienie w umysłach, dając podporę moralności.

Dzięki temu możliwa stała się integracja społeczeństwa poprzez sankcję idei i norm. Stawały się hipostazą surowości i ekskluzywności, jaką pojęcia musiały przybrać wszędzie tam, gdzie język łączył wspólnotę panujących dla celów sprawowania rządów<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> M. Horkheimer, T. Adorno: op. cit., s. 33.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 38.



Z czasem doszło do przewartościowania i szala ta przesunęła się na korzyść nauki. Pozwoliło to na ujarzmienie moralności i sprowadzenie wypowiedzi do konstatacji bieżącego *status quo*. Symbole oraz pojęcia ogólne będące rezyduum metafizyki odeszły w zapomnienie. Pozostał jedynie strach przed kolektywem, który w dalszym ciągu napędzał oświecenie. Pełna koncentracja na fakcie jako znaczeniu, ciągłe powtarzanie i „matematyczne zaklinanie” zepchnęło oświecenie z powrotem w przepaść mitu, gdzie nagie istnienie faktu jest zarazem jego sensem.

Moment, kiedy mit na powrót wraca do społeczeństwa<sup>13</sup> jest momentem alienacji i reifikacji ludzi, a ideologia nauki staje się nietykalnym głosem. Nietykalnym, bo jedynym dopuszczalnym, samoafirmującym się. Człowiek to miejsce przecięcia potencjalności i konwencji, zaś jego życie determinuje adaptacja do dyktowanych przez ekonomię warunków. W ten sposób rozum stał się organem do osiągnięcia celów, a podlegające mu masy w miarę rozwoju technologii panowania doprowadziły do oświecenia swych podwładnych. Jak zauważają autorzy, od tego czasu nie tak bardzo starcza już czasu na załatwienie swoich spraw czy na realizację marzeń. Fantazja słabnie. Jednostki pozostają jako dodatek do wiecznie napędzającego się przemysłu, ze zmysłami i potrzebami zafiksowanymi na najniższym poziomie.

<sup>13</sup> Autorzy *Dialektyki oświecenia* ukazują nam upadek oświecenia w mit, w następujący sposób: „Mit przechodzi w oświecenie, a natura w czystą obiektywność”. Ludzka natura w sensie idealnym przestaje istnieć, a znajomość jednostki jest o tyle istotna, o ile użyteczna. Podejście to staje się opozycyjne względem myślenia magicznego, w pierwszej kolejności odnoszącego się do wartości transcendentnych, a nie subiektywnie pojmowanej wiedzy.

Współczesny człowiek, odczarowując świat, wspiął się na drugi biegun myślenia magicznego, arbitralnie klasyfikując interesujące go elementy świata. Zasadę przyległości działań magicznych zastąpiono przez dosłowność. „Atom rozbijany jest nie w zastępstwie, ale jako próbka materii, i królik nie w zastępstwie przechodzi mękę laboratoryjnych eksperymentów, ale w zapoznaniu, jako egzemplarz”. Atawistyczna żądza człowieka do stanowienia hegemonii realizuje się dopiero, gdy myśl potrafi wyabstrahować się z rzeczywistości. Bowiem „(...) aby związane z miejscem praktyki szamana zastąpić wszechogarniającą techniką przemysłową, myśl musiała usamodzielić się w stosunku do przedmiotów – a na to trzeba jaźni liczącej się z rzeczywistością”. Postulowane przez oświecenie odcięcie się od mitów oparte jest na ciągłym roszczeniu do zwiększenia rzetelności poznawczej człowieka. Każdy obalony mit zostaje zastąpiony nową, bardziej prawdopodobną wersją. Przez ciągłe odnoszenie się do rzeczywistości mitycznej, wieczne jej korygowanie i nieustanną, bezpośrednią relację z nią oświecenie samo wpada w zastawione przez siebie sidła, upadając w mit.

Co więcej, zasada immanencji (przekonanie o cykliczności świata i jego powtarzalności) będąca podstawą mitu, staje się również dyrektywą oświecenia, nigdy nie wychodzącego poza obręb już dokonanych wydarzeń. Raz dokonany fakt pozostaje w obiegu na zasadzie przetworzenia. Wszystkie karty zostały już odkryte, a spekulacja może odbywać się na raz uzyskanych danych, wobec których „ludzie skazani są na samozachowanie przez adaptację”. Rażące nierówności dawnych hierarchii ustąpiły miejsca wiecznej relacji zapośredniczenia, gdzie byty odnoszą się do siebie wzajemnie. Posunięciem zasad immanencji do ekstremum staje się sam filozoficzny pozytywizm, do realizowania mitu dodający tabuizację innych form poznania.

„Ogólność myśli, owoc logiki dyskursywnej, panowanie w sferze pojęć wspiera się na fundamencie panowania w rzeczywistości. Jeżeli dawne, niejasne wyobrażenia, należące do dziedzictwa magii, zastąpiono pojęciową jednością, to wyraża się tu artykułowany w rozkazach, ustalony przez ludzi wspólny ustrój życia. Jaźń i podporządkowanie rychło utożsamiła prawdę w ogóle z myśleniem dysponującym, choć bez ich ścisłego rozróżnienia prawda nie może istnieć”. (M. Horkheimer, T. Adorno: op. cit., Warszawa 1994.)

Funkcję języka dużo przejrzyściej opisał Herbert Marcuse<sup>14</sup>. W *Człowieku jednowymiarowym* lokalizuje on problem języka w jego rozbiciu na formę operacjonistyczną i tranzytywną. Wypowiedzi potoczne i nieoficjalne wypowiedzane są w języku, którego dominantą jest tranzytywność rozumiana jako niejednoznaczność, kontekstowość czy potoczność. Kiedy przechodzimy na poziom administracji, wtedy do głosu dochodzi opracowany dla potrzeb naukowych operacjonizm.

Totalna konstrukcja uniemożliwia współistnienie alternatyw. Kształt języka administrowanego przybiera charakter tautologiczny, zaś „(...) istniejąca rzeczywistość społeczna staje się własną normą”<sup>15</sup>. Tożsamość rozumiana jako historycznie ujęta Pamięć i Czas zostaje zanegowana. Język staje się przez to zamknięty, jednowymiarowy, a rozum nim operujący skłonny do uproszczeń i banalizacji (poprzez wyrzeczenie się tożsamości historycznej). Jego podstawową funkcją staje się komunikowanie, nie zaś wyjaśnianie lub dialog. Administracja dysponuje gotowe decyzje i wnioski, nie tłumacząc się z ich dociekania. O ile operacjonistyczne podejście w nauce nie czyni krzywdy, o tyle adaptacja tych samych mechanizmów na poziomie społecznym skutkuje traktowaniem człowieka jak przedmiotu podlegającego decyzjom. Autonomiczny podmiot sprowadzony zostaje do bodźcowych reakcji i rozpatrywany jest wedle zasad behawioryzmu.

Podstawową tezę operacjonizmu jest taka klasyfikacja zjawisk i przedmiotów, by ich nazwy nakierowywały nas na ich funkcję lub strukturę, dając o nich od razu przekrojową wiedzę. Język operuje zawsze na bezpośrednio danym mu odniesieniu przedmiotowym, wplatając go w sieć relacji logicznych. Adaptacja tych zasad przez pracodawców zdeprecjonowała tzw. „wypowiedzi ogólne” odnoszące się do wartości. Każda skarga musi mieć konkretne uzasadnienie oraz wskazany konkretny problem<sup>16</sup>.

Ostatecznie rozwiązanie konfliktu polega na oddzieleniu warunków obiektywnych od jednostkowej krzywdy człowieka i udowodnieniu tranzytywnego charakteru oskarżenia. „Zbyt niskie zarobki” stają się nagle głosem jednostki w trudnej sytuacji życiowej, nie zaś pokrzywdzonej klasy czy gremium pracowników. Operacjonizm pozwala na doprecyzowanie zdania i wyłonienie konkretnego kontekstu, na który pracodawca szybko znajduje remedium. Całość językowych

<sup>14</sup> Powyższy opis roli i funkcji języka został stworzony w latach trzydziestych XX wieku. *Dialektyka oświecenia* została wydana w 1969 roku. Jak podają autorzy w przedmowie, mimo dużych rozbieżności i dystansu czasowego, podjęli się oni opublikowania tej pozycji, traktując ją jako formę dokumentu czy zapisu ówczesnej kondycji ich myśli. W tym podrozdziale pragnę nakreślić publikowane w 1968 poglądy Herberta Marcusego. Trzeba jednak zauważyć, że myśl wyrażona przez autora *Człowieka jednowymiarowego* jest świadectwem znacznie późniejszym niż koncepcja Adorna i Horkheimera.

<sup>15</sup> H. Marcuse: *Człowiek jednowymiarowy*, tłum. S. Konopacki, S. Koenig, Warszawa 1991, s. 155.

<sup>16</sup> W tym miejscu Marcuse podaje przykład zarzutu postawionego o brak higieny przez pracowników jednej z firm. Administracja natychmiast zabrała się za dokładne ustalenie, gdzie precedens miał miejsce, po czym za pomocą nowych etatów i regulaminowych obostrzeń problem zażegnano. W ten sposób nie tylko sprzeciw został zduszony, ale umocnił strukturę panowania.



zabiegów sankcjonowana jest przez społeczeństwo, do którego odnosi się badacz, a ono samo buduje swe fundamenty na władzy.

Szczególnie widoczne jest to w mechanizmach *nadrepresji*<sup>17</sup>, czyli interioryzacji władzy we własnym umyśle poprzez mechanizmy lingwistyczne. Polega ona na adaptacji wobec zastanego *status quo*. Marcusowska kategoria swym zasięgiem obejmuje zjawiska od stosunków w pracy, przez formy biurokracji i relacje seksualne, aż po porządek dnia. Wszystko to, wraz ze specjalnie projektowanym językiem politycznej propagandy, z którym jednostka integruje się, i który reprodukuje (np. ukazywanie polityków, jako osoby o cechach typowo rodzinnych czy w specjalnie wymodelowanym w studiu otoczeniu, mającym budzić uczucia sympatii i uczciwości) czyni z kultury formę ideologii.

### Emancypacja

Jedyną drogą wyjścia z zakłętego kręgu instrumentalizacji staje się normatywne ukierunkowanie działań człowieka. Za pomocą uniwersalnych wartości ludzkich i rozumowego ich egzekwowania w sytuacjach konfliktowych człowiek będzie w stanie wyemancypować się spod wpływu ideologii, pokonując procesy alienacji i reifikacji. Jednoznaczne wskazanie pojedynczego systemu filozoficznego czy recepty na rozwiązywanie sytuacji spornych byłoby zaprzeczeniem teorii krytycznej, spychając ją do roli narzędzia. Jej zadaniem jest ciągle pchanie świata naprzód poprzez propagowanie modelu dialektyki negatywnej. Wynika to z przekonania o niemożliwości znalezienia jednej zasady zamykającej ogół działań ludzkich. Każdy bowiem, kto pragnie stworzyć model opierający się na jednej, skończonej, partykularnej zasadzie doprowadza w końcu do nowej formy totalitaryzmu i ideologizacji podmiotu.

Cel ten można osiągnąć za pomocą teorii holistycznej, czyli konstruktów ujmującego całościowo społeczeństwo. Tylko on jest w stanie uchwycić praktykę oraz wewnętrzne relacje społeczeństwa pominięte przez perspektywę teorii tradycyjnej. Dopiero całościowy, dialektyczny ogląd będzie w stanie dokonać teoretycznej rekonstrukcji procesu dziejowego na bazie elementów dostarczonych przez nauki szczegółowe. Dzięki niej możliwym stanie się uświadomienie proletariatu oraz ludziom zaangażowanym w działalność społeczną ich wieloznaczej, często zideologizowanej, motywacji<sup>18</sup>.

Jak uważa Horkheimer, relatywność praktyki materialnej względem zmian dziejowych w najmniejszym stopniu nie pociąga za sobą zmian etycznych. Istnieją wartości nadrzędne i uniwersalne, odporne na wszelkie zmiany. To właśnie one mają stać się podstawą teorii krytycznej i podstawowym wykładnikiem prawdy, rozumianej jako odbicie aksjologii opartej na pojęciach dobra i sprawiedliwości.

<sup>17</sup> H. Marcuse: *Eros i cywilizacja*, tłum. A. Jankowska, A. Pawełski, Warszawa 1998.

<sup>18</sup> K. Koptas: *Teoria krytyczna Maxa Horkheimera*, Warszawa 1998.

Prawda w ujęciu Horkheimera pozostaje zjawiskiem nie zawsze komunikowalnym czy dostrzegalnym. Jednoznaczne określenie racji (zwłaszcza w konflikcie tak złożonym jak walki klasowe) jest bardzo trudne i możliwe do zbadania tylko i wyłącznie z punktu widzenia pokrzywdzonych. Jak pisze:

dopóki ktoś pozostaje w centrum społeczeństwa, tzn. zajmuje w nim pozycję, która zapewnia mu powszechny szacunek, nie popada w kolizję ze społeczeństwem, nie wie nic o jego istocie<sup>19</sup>.

Prawda nigdy nie będzie prostym schematem formalnym. Jediną możliwością jej dostrzeżenia jest zaangażowanie się w konflikt i odkrywanie jej kształtu inaczej niż z perspektywy bezpiecznego środka. Tak rozumiana prawda będzie zawsze oparta na wartościach dobra i sprawiedliwości oraz na obudzeniu zideologizowanej świadomości przez nadanie jej charakteru krytycznego.

---

<sup>19</sup> M. Horkheimer: *Zmierzch*, tłum. H. Walentowicz, Warszawa 2000, s. 35.